Nr. 16.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok piąty.

Doświadczaj a co dobre dzierż.

Leszno, dnia 15. Lutego 1842.

Z Berlina w Styczniu 1842.

Dowiedzieliśmy się już kochany przyjacielu o pięknem waszém przedsięwzięciu towarzystwa naukowéj pomocy: oby Bóg wam w tak pięknem błogosławił dziele! Z wielu zakładów filantropicznych, u was ciągle powstających, towarzystwo dziś utworzone jest zapewnie najchwalebniejszym pomysłem, a wraz i najdzielniejszym sposobem dźwignięcia ducha publicznego. Powodowani miłością naszych spółrodaków i czując potrzebę wyższych zdolności i większéj liczby ludzi uzdatnionych wszelkich używania sposobów, aby ich jak najprędzéj wynaleść, wesprzeć, rozwinąć i dokładnie wykształcić. Pięknym jest ten zawód i nie omylą was nadzieje; bo jak mówi Pismo święte: *quaerite et invenietes.* Ośmielam się atoli udzielić kilku uwag, które mi się w téj mierze na myśl nasunęły. Nie dosyć jest dla dobra kraju, aby pojedyńczych zdolnych ludzi wynaleść i wykształcić, wypada raczéj dźwigać intelektualnie i moralnie całe massy ludu. Ważniejszém jest tu pewnie takie działanie massowe, aniżeli wyrywanie poszczególnych osób, celem stwarzania dla nich odrębnych korzystniejszych stósunków; i takbyście więcéj uczynili dla uboższéj części mieszkańców Wielkiéjpolski, a mianowicie dla mieszczan, ożywiając ducha przemysłowego i rozsiewając oświatę po całéj klassie rzemieślników, aniżeli wykształcając tylko i wyłącznie najdzielniejszych pomiędzy nimi na zarobnych entreprenerów i fabrykantów. Często mawia się o dobrych skutkach emulacyi, ale najzdrowsza jest ta emulacya, która nie tak w tworzeniu nowych, jak raczéj w uszlachetnianiu i rozszerzaniu obecnych stosunków się objawia; i tak n. p.: gdybyście zdołali za też same pieniądze

kilkunastu lub kilkudziesiąt mularzy wykształcić, które wyłożycie na edukacyą jednego architekty, naówczas bez wachania zaczęlibyście pewnie od mularzy. Podług téjże zasady postępowalibyście i z innemi gałęziami przemysłu. Nim się atoli zastanowimy nad trudnościami zachodzącemi w téj mierze, niech nam wolno będzie zatrzymać się na chwilę, i dygressyą uczynić od głównéj materyi. Czytałeś zapewnie wstępną mowę Pana Michała Chevalier, którą zagaił kurs nowy ekonomii politycznéj; wszakże starał się w niéj dowieść, że dzisiaj, gdy już stan trzeci, czyli tak zwany miejski, wszędzie uzyskał niezawisłe położenie, zwrócić wypada uwagę na tę massę proletaryuszów, snujących się po wszystkich krajach, zależących od przypadkowego obstalunku, lub skazywanych na nędzę i zbrodnie, które z niéj powstają. Myśl ta mocno zajmuje francuskich publicystów, odbija się w ich literaturze, i jeden z najznakomitszych ich pisarzy, Pani Sand, poświęciła jéj ostatnie swe dzieło w formie romansu przybrane, a głównie rozbierające kwestyę socyalną: jak rzemieślnika wykształcić i los zapewnić, *Le compagnon du tour de France*. Ostatni proces Quenisseta, wytoczony przed izbę wyższą, wykazał nam, do jakiéj przewrotności się chyli ta klassa, kiedy brak oświecenia ją pracy, zarobku, a mianowicie cierpliwości i rezygnacyi pozbawia. Stokroć dobitniéj czuć się to daje w Anglii, gdzie życie przemysłowe daleko bardziej rozmnożyło tę ludność rzemieślniczą równie nie oswojoną, równie skorą do wichrzenia; wszakże teraz tamtejszy rząd rozmyśla nad sposobem zorganizowania i ułatwiania emigracyi na niewidzianą nigdy skalę, aby się pozbawić tak niebezpiecznych żywiołów. Nie jesteśmy zapewnie na tym szczeblu, co wyż wzmiankowane narody, ani téż szczupła nasza ludność dostarczyła tak zbytniéj liczby proletaryuszów, zawisłych od losu szczęścia; jednak brak oświaty i pracowitości między rzemieślnikami sprawia, że jak w innych krajach w niespokojném wichrzeniu ustatkować się nie mogą, tak u nas opuszczeni lub opuszczający się dobrowolnie, w żebractwie szukają utrzymania, lub téż w przestąpieniach, a więzienia i domy poprawy zaludniają. Głównąby więc być powinno rzeczą, tak ich oświecić i wykształcić, aby każdego czasu sposobni być mogli do lepszéj, a zatém i zyskowniejszéj pracy. Zachodzi tu niepospolita trudność, jakże wykształcić od razu znaczną liczbę rzemieślników, sposobiących się nie tylko na majstrów, ale i na prostą czeladź; wypada przytem wykształcić spółcześnie mniéj i więcéj zdatnych, mniéj i więcéj naukowo w niższych szkółkach wyposażanych.

Zastanowiła nas trudność w urządzeniu takich szkół rzemieślniczych; nie mając ich dotąd u siebie, wypada się obzierać za granicą, celem przeniesienia takich urządzeń, któreby się u nas zastósować dały. Wpada nam na myśl Anglia, jako kraj najwięcéj przemysłowy; exystują tam oddawna szkoły rzemieślnicze zakładu Dra. Birkbeka, który z początkiem naszego wieku fundował je w Szkocyi (1803.), a przed dwudziestu laty (r. 1823.) przeniósł i do Anglii pod imieniem: *mechanics-institution* i *school of arts*; tam się zaś pod jego i Lorda Broughama dzielnym wpływem nadzwyczaj rozkrzewiły, a P. Dupin podróżując po W. Brytanii, tak się do nich zapalił, że natychmiast przedsięwziął je w ojczyznie swojéj utworzyć. Zaczął zaraz za powrotem prelekcye dla rzemieślników, które w całéj Francyi znalazły naśladowców. Są to szkoły tygodniowe, lub niedzielne, w których darmo

lub za małą opłatą, rzemieślnicy obeznawają się dokładnie z zasadami ścisłych umiejętności i zastósowaniem ich do pojedyńczych gałęzi sztuk i rzemiósł, jakoteż i fabryk. Pan Dupin chcąc się przyczynić do rozszerzenia tėj oświaty, ogłosił swoje prelekcye w trzech tomach, wytłumaczył je natychmiast w Warszawie Pan Chlebowski, a dzieła tego każdego czasu nabyć można u naszych księgarzy; tom pierwszy poświęcony geometryi zastósowanėj; drugi mechanice; a trzeci najciekawszy dynamice. Przeczytanie tego dzieła najlepiėj objaśni, jak w takich szkółkach uczyć wypada; w materyach, których tu nie dostaje, polecam rozmaite pisemka, ogłaszane przez towarzystwo rozszerzenia oświaty, którego rozprawy na francuskie i niemieckie bywają tłumaczone (Society for the diffusion of Knowledge). Dostałem w tych dniach ciekawe niemieckie dziełko, które tu także w tėj mierze polecam: Geometrie für Künstler und Handwerker, Pana Rätz, w Berlinie, u Hejmana 1842.; złp. 9; wychodzi poszytami po złotemu.

Takie więc mając dzieła pod ręką, otwiera się kursa rzemieślnikom w najdogodniejszą porę, zwykle raz w tydzień, w niedzielę, lub w powszedni dzień. Obok wykładu, koniecznie wypada robić experyencye, bo ludzie, mniėj przywyknięci do naukowego rozbioru przez zmysłowe wrażenia i myśl obudzaną miewają, i pamięć nasycaną. Experyencye takowe dokładnie tłumaczone więcėj znaczą, niż najdoskonalszy wykład teoryi. Przyda się też czasem i examinować uczniów, zwłaszcza jeśli liczba ich jest nie wielka.

Gdyby szło o aplikacyą w księstwie i królestwie, wypadałoby rozpocząć od tak zwanych szkółek niedzielnych. W poobiedniėj porze naznaczyćby można dwie godziny po sobie następujące na takie lekcye. Zrazu nie żądałoby się od rzemieślników żadnego wpisowego, ani żadnego zobowiązania do opłaty, gdyżby tym sposobem szkoła wcale nie powstała. Na początek jėj albowiem koniecznie trzeba nakładu, do którego się przyczynić nie zechcą ci, którzy jeszcze korzyści wyższéj oświaty nie doznali; professor starałby się wykładać wstylu najpopularniejszym, często powtarzając swoje doświadczenia praktyczne; potrzeba więc nie mała mnogich narzędzi i modelów, i wyznać wypada, że znamienita ich ilość nie da się nabyć bez wielkiego nakładu. I tak n. p.: gdy nauczyciel wyłoży teoryą drąga, i wytłumaczy, ile się siła powiększać musi stósunkowo do posuwania punktu podpory bliżėj działającėj siły, czyli skracania tėj części ramienia; skoro wyjaśni, że jest rodzaj potrójny drąga, w których podpora jest w środku, lub na jednym końcu, z siłą w środku, lub na drugim końcu, i t. d., wypada zarazem czynić doświadczenia, kazać temu, lub owemu z uczniów powtarzać je w obec wszystkich, krótkim drągiem podnosić stopniowo dwa, dłuższym 3, 4 i więcėj centnarów i t. p.; do tego wszystkiego wypada mieć przyrządzenia wszelkiego rodzaju, aby wszelkie doświadczenia, jakieby chcieli zrobić uczniowie, od razu uczynić mogli. Potém wytłumaczywszy im, jako drąg jest podstawą całėj mechaniki, wskazawszy go nawet w organizmie istot żyjących, przeszedłby do teoryi kręgu, (la poulie), wytłumaczyłby, ile się potrzeba siły zmniejsza, powiększając liczbę użytych kręgów; a teorą by zaraz stwierdzał doświadczeniami, i dla tego wypada mieć pod ręką wszelkie przyrządzenia potrzebne: w taki sposób całąby się przeszło mechanikę. Przy teoryi sklepień wypada mieć modele cegiełek, i ciężarami z góry kładzionemi dowodzić opór sklepienia i tym

podobnie w innych aplikacyach geometryi i t. d. Również prawidła fizyki w urządzeniu pomp, ciśnienie powietrza na wodę i dźwiganie jéj do pewnéj wysokości, i t. p. Widoczną jest rzeczą, że nie tylko dzielnych potrzeba professorów, ale zarazem i zamożnych potrzeba zbiorów instrumentów doświadczalnych; gabinety bowiem fizyczne, po gymnazyach się znajdujące, w częściby tylko bowiem zaspokoiły potrzebę. Znalazłyby się na to fundusze u rządu, bądź też u takich, którzy chcą dzielnie dźwignąć oświatę i bogactwo ludzi przemysłowych w kraju. Szkoły takie niedzielne mogłyby być w czasie lata; w czasie zaś zimy mogłyby być i w ciągu tygodnia z raz, lub dwa razy; wszakże mularze, cieśle i t. p. rzemieślnicy, w téj porze mało mają zarobku i dużo czasu im zbywa, w którymby się za młodu wykształcać mogli. Gdyby nawet zakładano i większe stałe szkoły przemysłowo-rzemieślnicze w naszym kraju nakształt berlińskiéj tego rodzaju szkoły (Gewerbschule), jednakby wypadało takich niedzielnych szkół nie odrzucać; tamta ma bowiem kształcić nadal najdoskonalszych rzemieślników, ta zaś działa bezpośrednio na wielką ilość już praktykujących czeladników, a choć nie tak gruntowno rozsiewa wiadomości, to natomiast na tyle obszerniejszém polu je rozprzestrzenia.

Lecz nie tylko po głównych miastach mogłyby takie szkoły powstać, dobrzeby było je i w małych miasteczkach utworzyć. Nadałyby tego sposobność kasyna w księstwie będące, a które już się i do wspierania szkół swemi funduszami przyczyniają, gdyby n. p.: w Gnieźnie, Gostyniu, Kempnie, Ostrowie, Szamotułach ustanowiono takie szkoły niedzielne rzemieślnicze, cisnęłaby się do nich nie tylko miejska czeladź, ale i cieśle i mularze ze wsi. Mogliby nawet poprzeć to obywatele, dając nagrodę swym cieślom za uczęszczanie co tydzień do takiéj szkółki, a utrzymywaliby kontrolę odbieraniem drukowanéj marki, którąby nauczyciel dawał takim uczniom, aby dowiedli swoją pilność tym, coby ich wysyłali. Tym sposobem sowicieby byli wynagrodzeni obywatele za fundusze łożone na sprawienie zbioru modelów do takich szkółek, boby zyskali zamiast niezdolnych cieśli, mularzy i stelmachów, ludzi myślących i zastanawiających się, a obznajmionych z rzeczą: jużby stelmach zrozumiał, że pług będąc tylko klinem, o tyle lżéj w ziemię wchodzi, o ile węższéj jest zbudowanym, o czém dotąd, jak się zdaje, po większéj części nie wie, bobyśmy lepsze pługi po wsiach widywali: jużby się obywatel nie tyle kłopotał, gdy mu się olearnia, młócarnia, śrotownik lub lada kierat zepsuje, boby ówże sam stelmach wiedział, gdzie błędu szukać, i jak go sprostować; tak rzadkie narzędzia gospodarskie rozprzestrzeniałyby się szybko po kraju i stawianoby po wsiach machiny proste, a tanie, jakie nie raz w królestwie się widzi, gdzie n. p.: młócarnie po 1,500 złp. zupełne stawiają; sieczarnie, jakie w Szląsku niższym i Luzacyi, siewniki, jakie w okolicy Gnadenfrei robią, wszystko to by się działo, jak to stare mówi przysłowie: „chłopkiem, kołkiem,“ to jest, bez pomocy kosztownych fabryk machin. Naówczasby przemysł stał się prawdziwie rodzinnym; jużby sieczarni nie zwano *maszyną*, ale każden robotnik chętnieby się chwytał wszelkiego sposobu, któreнby mu ułatwiał pracę mechaniczną, z któréj ludzkość ma się wyzwalać. Rzecz ta tak się nam oczywistą zdaje, że zupełną pokładamy nadzieję w przyszłości, iż przyjdzie kiedyś do wykonania. Świadczy nawet zatém owa wrodzona szlachetność uczuć,

co nas tak skwapliwymi czyni do popierania wszystkiego, co jest zdrowém i pożyteczném dla kraju. Czujemy przytém wszyscy, że wielka ilość rąk, znajdujących się po wsiach, wkrótce w nich zatrudnienia nie znajdzie; z boleścią znów widzimy, jak wiele jeszcze zarobku ich uchodzi, aby się dostać obcym rzemieślnikom; zapragniemy więc swoich wykształcać przemysłowo, aby się dzielniéj przyczynić do dźwignienia bogactwa narodowego w owych klassach ludzi, pozbawionych nieruchomego majątku, tak licznych, a dotąd tak zaniedbanych. Wyposażenie ich w wiadomości potrzebne, poczytamy za obowiązek; i ani trudności, jakie znajdujemy z razu w oporze tych ludzi przeciw narzucanéj oświacie, ani śmieszność, jakąby śmieli rzucać ludzie niechętni, nic powinny nas wstrzymać w tym zawodzie.

Jedynym, a najdzielniejszym sposobem otrzymania szybko znamienitego skutku po takowych szkółkach, jest, aby nad niemi był dozór nie tylko naukowy, ale i moralny, którymby najpilniejszym, najzdolniejszym i najwykształceńszym uczniom, gdy przytém nic przeciw ich obyczajom i trzeźwości nie ma do zarzucenia, wydawał stósowne zaświadczenia o odebranéj nauce i o ich sposobie prowadzenia się. Zaświadczenia takie stałyby się prawdziwym bodźcem dla wielu; ubieganoby się o nie, boby i każden najchętniéj przyjmował taką czeladź i każden dziedzic wyżéjby nagradzał takich miejscowych rzemieślników, i zdaje nam się nawet, że wystawianie owych zaświadczeń główny mby było warunkiem utrzymania się takich szkół; nie mniéj ważnym jest popęd, jaki im nadadzą obywatele, zniewalając z razu swych rzemieślników do uczęszczania na naukę za stósownem wynagrodzeniem. Nie wypada się też zrażać trudnością znalezienia nauczycieli, gdyż ktokolwiek bądź mający dobre szkólne wiadomości, a przy tém będący jako tako obeznany z rzemiosłami, skoro popracuje niejaki czas nad wyżéj wzmiankowaném dziełem Pana Chlebowskiego, a przytém i obezna się z jakiém dziełem technologiczném, będzie w stanie wziąść się do wykładania pierwszych zasad, i wskazywania naocznéj aplikacyi: w tém także dobra wola i poświęcenie więcéj znaczą, niż głębokie wiadomości z niechęcią udzielane.

Ośmieliłem się najuniżeniéj te kilka myśli tu skreślić, które pod wasz sąd najpokorniéj poddaję.

W. D.

O rejonie Obry.

(Dokończenie.)

VII. *Od Kościana do Siekowa, (przeciwlegle powyższemu oddziałowi od Kościana do Leszna).*

Ztamtąd od Dębowéj Łęki pod Wschowę, ztamtąd na Dłużynę do Siekowa.

Zawiera miasta Szmigiel i Święciochowę i powierzchnia wynosi 8 mil kw.

W tym oddziale jest tylko jedna rzeczka Ziemin, poczynająca się od Radomicka, płynąca obok Sierpowa pod Szmiglem, Czaczem, Żegrowem i Karsznicami. W Żegrowie był młyn i papiernia na wodzie płynącéj z Poladowa.

VIII. *Od Ziemina do Wroniaw (naprzeciw Siekowa i Solca).*

Od Ziemina na północ ku jastrzębnickim holendrom, a ztamtąd na dół do wsi Obry naprzeciw Rudna.

Powierzchnia w kształcie trójkąta zawiera 5 mil kwadr.

Obejmuje miasta: Rakoniewice, Rostarzewo, Wolsztyn i Kębłowo, oraz rzeczkę płynącą z lasów w bliskości To-

myśla, ponad Tuchorzą, przez jeziora wolsztyńskie, oberne i pod wsią Obrą, poniżéj Kębłowa, wpadającą do rzeki Obry.

IX. *Od Siekowa do Solca (naprzeciw Wroniaw).*

Od Siekowa na dół aż do Dębowéj łąki pod Wschową.

Ztamtąd na Wschowę za wieś Drzewce.

Ztąd pod górę nad Wieluniem aż do Solca.

Powierzchnia wynosi 8 mil kwadr., zawiera zaś mnogie wieluńskie i przemęckie jeziora.

Główny strumień, dopływający do Obry, zowie się kanałem odrzanym (Odergraben), a pochodzi od wsi Drzewce, płynie przez Wygnańczyce, przez ilgieńskie jezioro, potém łączy się z wodami wielkiego domnickiego, przemęckich i wieluńskich jezior, i wpada do Obry na przeciw Solca pod mostem mchowskim.

X. *Od Solca do Rudna.*

Odbiera wody z powierzchni 4 ⅖ m. kw. z okolicy kąta, dochodzącéj od wsi Drzewce aż powyżéj miasta Kontopa, i ztamtąd do jeziora w Rudnie.

Zawiera miasta Kontop i Iławę, oraz znaczny strumień, poczynający się wyżéj tego miasta, przerzynający jezioro szlawskie i krążący blisko Kontopu do Rudna.

Przeciwległy oddział od Wroniaw do Kargowy.

Oddział ten poczyna się raczéj od wsi Obry, objętéj już wraz z miastem Wolsztynem w oddziale VII., a ciągnie się do miasta Kopanicy naprzeciw Kargowy i rudnickiego jeziora; odbiera wody 1 ½ m. kwadratowéj.

Lewe ramię Obry dzieli się znów na dwa oddziały:

a) na zgniłą Obrę, wpadającą pod Cylichowem do Odry;

b) na główną Obrę, wpadającą pod Skwierzyną do Odry.

XI. *Zgniła Obra: oddział od Rudna do Cylichowa.*

Zgniła Obra przerzyna się od miasta Brojce w międzyrzeckiém (zowią ją tam Bohlenfluß), płynie na Babimost, przerzyna wojnowskie jeziora i pod Chwalimiem na granicy W. Polski z księstwem lignickiém, łączy się z oberzyskiem, płynącém od rudnickiego jeziora, płynie pod Radowicą, i wpada pod Cyrcykiem do Odry. Cała okolica między Oberzyskiem a Odrą jest błotną i zawiera 3 mil kw., dodawszy do tego rejon zgniłéj Obry powyżéj Chwalimia 4 ½ m. kwadr., wypadnie ogółem 7 ½ mil kwadr.

W tym rejonie leżą miasta Brojce i Babimost. Pomiędzy Oberzyskiem a Obrą leży miasto Kargowa, poniżéj którego ma być główny kanał od Kopanicy do folwarku Dźwiny, łączący Obrę, i na najkrótszéj drodze sprowadza wody z Obry do Odry; oddalenie bowiem od Odry na téj drodze o 11 mil jest bliższe, aniżeli na Skwierzynę. Kanał ten ma pół mili długości.

XII. *Oddział spławnéj Obry od Kopanicy do Skwierzyny.*

Granica oddziału od Kopanicy ku Nowemu miastu . . . . NO.

Ztamtąd w prostéj linii ku Skwierzynie . . . . NW.

Ztamtąd na dół na Petersdorf ponad Brojcem, Babimostem do Kopanicy.

Spławność rzeki zaczyna się dopiero od Trzciela. Obra płynie na północ od Kopanicy przez chobienickie i zbąszyńskie jeziora pod Trzcielem, potém zwraca się na zachód pod Międzyrzecz, a wreszcie wpada pod Skwierzyną. Oddział ten ma powierzchni 32 mil kw., a zawiera miasta: Zbąszyń, Trzciel, Zbrojce, Międzyrzecz i Skwierzynę. Zebrawszy wszystko poprzednio, okazuje się,

że całkowity rejon Obry wynosi 114⅔ m., czyli ⅓ część w. księstwa, a niemal ⅓ departamentu poznańskiego.

Rejon Obry rozciąga się między Górą pod Jarocinem, Dolskiem, Mosiną, Bukiem, Pniewami i Skwierzyną po północnéj stronie, a między wsią Obrą pod Koźminem, Pogorzelą, Gostyniem, Lesznem, Wschową, Szlawą, Kontopem, mijając Cylichowę, Petersdorf, Bledzewo, pod Skwierzynę.

Szerokość rejonu pod Kunowem 2½ mil,
pod Kościanem . . . . . . 5 - -
pod Sepienkiem . . . . . . 10½ -
pod Trzcielem . . . . . . 4 mil.

Kilka uwag do Redakcyi Przewodnika.

Z Gnieźnieńskiego, 18. Stycznia.

Ucieszyliśmy się bardzo, przeczytawszy przed kilkoma dniami ogłoszoną instrukcyą ministeryalną względem większéj i niemal zupełnéj wolności wynurzania swego zdania w rzeczach administracyjnych i ogłaszania go drukiem. Zarazem doszła nas wiadomość, umieszczona w Gazecie rządowéj pruskiéj, że i w Austryi uchwalonem być ma wolne roztrząsanie w dziennikach wszystkich kwestyj przemysłowych i handlowych. — Obudziło to w nas nadzieję, że wkrótce dzienniki nasze przybiorą inną barwę, i że coraz bardziéj przejmą nas przekonaniem, że nie są tylko zbytkiem, ale raczéj niezbędną potrzebą dla towarzyskiego życia; że w nich każden myślący zdoła wyłuszczać swój sposób widzenia, zbijać twierdzenia przeciwników, a wyjaśniać własne; że z nich oświata rozszerzać się będzie po wszystkich stanach narodu. Aby zaś dopiąć tak pięknego celu, trzeba koniecznie, aby dzienniki stały się przystępne dla wszelkich opinij, dostępne dla wszelkiego stanu oświecenia: powinny one działać jak ciepło, które wszędzie utrzymuje życie organizmów, a nie ograniczać się na tém, aby rzucały tylko promienie z góry światła, świadczące wprawdzie o wyższości tych, co je początkowali, lecz wraz i o lekceważeniu ich większéj massy czytelników. Takeśmy dotąd byli głodni téj naukowéj wiedzy, że wybaczyć wypada mnogim dziennikom naszym, że w tych wyższych sferach przez lat kilka zostawały, lecz zdałoby się, jakoby już nastawał czas zwrócenia się teraz ku zakresom acz mniéj świetnym, lecz niemniéj pożytecznym. — Porzućmy choć w części biegłe literackie i filozoficzne roztrząsania, które świadczą o znakomitym postępie umysłowym, i zwróćmy się do badania tych wszystkich kwestyj żywotnych, jakie się około nas toczą. — Zapatrzmy się wreszcie na chwilę i na obcych, którzy już oddawna stoją na tym stopniu oświaty: wszakże ich dzienniki uważają tylko literaturę za okrasę życia, realną zaś widzą stronę w zapatrywaniu się na potrzeby towarzystwa, na dyskussyi wszelkich sposobów zaradzania im skutecznie. Obyśmy więc w każdym z naszych dzienników ujrzeli widoczną osiągniętą korzyść z wyżéj wzmiankowanéj instrukcyi; oby w nich gruntownie roztrząsano wszystkie kwestye administracyjne, tak nas, jako téż i inne polskie kraje dotyczące. Takie obszerne to pole: obznajmiać obywateli królestwa i Galicyi z korzyściami nadania własności chłopom, z sposobami zapobieżenia początkowym niedogodnościom, zastanawianiem się nad warunkami, pod jakiemi mogłoby być wykonywane w królestwie, w Galicyi, pod jakiemi na Litwie: wykazanie korzyści z separacyi ról chłopskich od pańskich, zniesienie wszelkiéj służebności z lasu i pastwiska: uwagi nad podatkowaniem

wódki, porównywanie systematu zaprowadzonego u nas i w Galicyi, z podatkowaniem w królestwie polskiém i z kabakiem w Rossyi. Uwagi nad drogami nietylko żwirowemi, ale i pomniejszemi komunikacyjnemi (chemins vicinaux), rozbieranie prawodawstwa w téj mierze i szkodliwego marnotrawienia szarwarków: porównywanie poboru cła, utrzymanie dróg w królestwie i w Galicyi: roztrząsanie projektów systematu kredytowego w Galicyi, porównywając go z instytucyami królestwa i księstwa; spostrzeżenia nad szkołami, mianowicie przemysłowemi i miejskiemi; pomysły do dźwignięcia bogactwa krajowego z ziemiorodztwa Galicyi i królestwa, za lepszém urządzeniem szkół górniczych; porównywania statystyczne, często same przez się więcéj nauczające, niżby długie zdołały rozprawy. Kierunek ten nie potrzebuje być stworzonym, bo jest w naszych dziennikach, ale dotąd jest, że tak rzeknę, zagłuszony rozwinięciem literackiém; atoli uczone rozprawy pana Aleksandra Kurc, trafne uwagi nad handlem zbożowym, nad spławnością Wisły it.p., pana K. W., i inne, odznaczają się w Bibliotece warszawskiéj; bywały i w Tygodniku petersburgskim rozprawy o cukrownictwie pana Spasowskiego na Litwie, bardzo interesowne; dzienniki przemysłowe, jako to: Tygodniki rólnicze warszawski i lwowski, nieraz w podobnych się materyach rozwodzą; czyni to także i Przewodnik; atoli wszystkie te dzienniki czynią to tylko nawiasowo, przypadkowo i jakby z niechcenia: teraz właśnie co drugi dziennik przemysłowy powstaje w Poznaniu pod nazwą *Postępu*; powinnoby się życie to żwawéj i wytrwałéj dyskussyi obudzić i utrzymywać: niechby się toczyły narady nad kwestyami na ostatnim sejmie rzuconemi, a dotąd nierozwiązanemi, jak n.p.: czy pożyteczną jest rzeczą nie ograniczyć wolności dzielenia ról chłopskich? jaki zakres osiągnąć powinna instytucya sędziów pokoju? czy wypada, aby się obywatele w W. Polsce starali o odebranie władzy wojtowskiéj, jaką mieli, a jaką dotąd dzierzą obywatele królestwa? jak utworzyć wypada szkoły więcéj odpowiednie rzeczywistym potrzebom kraju, niż obecne gimnazya? ile się służba wojskowa obrony krajowéj na sposób używany w Wielkiéjpolsce przyczyniła do oświaty chłopów i do pozbawienia ich nałogu piiaństwa i złodziejstwa? roztrząsanie, czy zupełna wolność szynkowania po miastach, jaka zaprowadzona w księstwie, nie jest szkodliwszą, anizeli ograniczenie jéj na właścicieli, w królestwie exystujące, i tym podobnych wiele. Jeźli rzeczy te tak ważne nie dosyć były roztrząsane, leży to po części w zbyt ciasném znaczeniu, jakie się zwykle nadaje przemysłowi; wskazal to, ile pamiętam, pan A. K. w rozprawie umieszczonéj w Lutym r. u. w Bibliotece warszawskiéj; przemysł poczytywany bywa jeszcze od wielu uczonych i literatów tylko za materyą sprzeczną z duchem, którego wykazywanie za konieczniejsze mają; jest on niby czczym cieniem światła, na którym także nie zaprzeczenie nam zbywa. Takie jest zdanie ludzi umiejętnych. Co zaś do praktyków, którzy dotąd składali większą liczbę czytelników pism tak zwanych przemysłowych, nie szukali oni w nich, jak poniekąd skarbniczek z rozmaitemi sekretami gospodarskiemi: jak w tém, lub w owém sobie poradzić, i dowiedzieć się z ciekawości, jak téż inni się krzątają w gospodarstwie. Atoli wyższe stanowisko przemysłu dotąd nie dosyć natchnęło powagą swoją czytelników tych pism; były jednak rozprawy w Przewodniku, które świadczyły, ileby tego pragnę-

ła Redakcya tego pisma, n. p. ów trafny rzut oka na „życie fizyczne i pracę“, przed kilku miesiącami wydrukowany. Że przemysł jest stroną realną, t. j., prawdziwym probierczym kamieniem wszelkich myśli towarzyskich, to jeszcze zbyt mało u nas wyjaśniano; a że on dźwignął Anglią i Niemcy, wiedzą wprawdzie, jak się atoli z ich instytucyami zespolił, jak im sprzyjał, jak je umocował, nad tém się u nas zbyt mało zastanawiano. Mniemają niektórzy, że się uda jeszcze ludzi popędzać ogólnemi przepisami i namowami do pracy, lecz zaprawdę się mylą; najdzielniejszym bodźcem był zawsze dobry przykład, i tak ktokolwiek się u nas przemysłowo odznaczy, ten się nie sobie, lecz i towarzystwu i rzeczy publicznéj przysłuży; równie nas zajął wzorowy obraz gospodarstwa Pana Moniuszki na Litwie, jaki Massalski skreślił w Panu Podstolicu; jak nas cieszy zwiedzenie ślicznéj Turwi, celującéj w W. Polsce pod względem najsystematyczniejszego i najwytrwalszego w stósownych melioracyach gospodarstwa rólnego; jak nas obchodzą postępy ogrodownictwa w Medyce u zasłużonego Pana Pawlikowskiego, który tyle ogrodowników dla Galicyi i Wołynia wykształcił; lub rozwinięcie się znajomości cukrownictwa w królestwie, mianowicie w Guzowie i Szymanowie w mazowieckiém. Zakłady nad Taśminą, które nam tak dokładnie opisał Pan Grabowski w listach do Orędownika, równie jak wasze przemysłowe sprawozdania z Gostynia, obudzają naszą ciekawość, i przeglądamy je z upodobaniem, gdy z wdzięcznością się uczymy szacownych dzieł, jakie n. p. Pan Łabęcki wydał obecnie o stanie fabryk i kopalni w królestwie. Rozmaitość ta nie osłabia, lecz owszem budzi uwagę, skłania do pracy; każden by chciał najdrobniejszém doświadczeniem przysłużyć się rodakom i pośpieszyć z udzieleniem go pismom publicznym; każden się chętnie przyczyni do ustalenia bogactwa krajowego.

Kończąc te kilka uwag, nie omieszkam wspomnąć, z jakiém upodobaniem czytujemy teraz artykuły dodatkowe w gazecie urzędowéj berlińskiéj. Wszakże wszystkie niemal się tyczą administracyi krajowéj lub zagranicznéj; a chociaż często nie możnaby przestać na zdaniu recenzentów, chociaż zwykle zbyt widocznie poniża urządzenia francuskie i angielskie, aby wynieść niemieckie, jednak powątpiewać nie można, że opinia publiczna tak ciągle oświecana, a do tego oświecana gruntownie, cyframi, statystyką, faktami i historyą, koniecznie się coraz bardziéj wykształcać musi, coraz jaśniéj wskazywać i rozpoznawać będzie, co szkodliwém i co pożyteczném dla kraju. Wyjdzie z marzeń i ogólników, aby nie tylko rozsądkiem rozważyć, ale zarazem całém gorącém sercem przylgnąć do wszelkich zdrowych i pożytecznych pomysłów. Że tak się ma w istocie, dowodzi, że od czasu, jak się gazeta rządowa tak poprawiła, upadło owo pismo wsteczne, pod nazwą: *Berlińskiego politycznego tygodnika* wychodzące; a które się dla braku czytelników utrzymać nie mogło. Co tam czynią dla mieszkańców Niemiec, czyńmy to dla siebie; pole nasze nie jest mniéj obszerne, a potrzeby daleko większe. Jak Pan H. C. (w swéj rozprawie umieszczonéj przed kilkoma laty w Przyjacielu ludu) trafnie powiedział, że Wielka Polska, topograficznie wzięta ku Niemcom, jest niby owym żołądkiem, co dla wszystkich polskich krajów przetrawiać ma wszelkie myśli i doświadczenia zachodu, aby zdrowym tylko zasilać je pokarmem; tak więc i pod względem przemysłowym dopełniać tego należy. Piszmy

o tém wszystkiém, co dolę wszystkich polepszyć może, nie tylko obywateli rólniczych, ale i mieszczan powoli skłaniających się do fabryk, i ubogich a dotąd tak umysłowo i moralnie zaniedbanych chłopów, aby służyć poczciwéj sprawie, jak tylko kto może.

B. N.

Rzut oka na mappę urodzajności południowéj części księstwa,

przełożoną na sessyi Wydziału przemysłowego w Gostyniu dnia 5. Stycznia r. b.

Donieśliśmy w sprawozdaniu o jednéj z poprzednich sessyi, że Wydział przemysłowy gostyński przekonał się o zupełnéj niedokładności w oznaczeniu gatunku roli księstwa na mappie urodzajności królestwa pruskiego, przez pana Schroppa wydanéj, i że wezwał członków do ułożenia podobnych mapp dla pojedyńczych powiatów i dla całego księstwa. W skutku tego polecenia przesłano już mappy powiatu średzkiego i pleszewskiego, tudzież jeden z członków przesłał mappę urodzajności całéj południowéj części księstwa. Ponieważ zaś głównym jest naszym celem, zasięganie jak najdokładniejszych wiadomości, przeto celem sprostowania błędów, jakie się zakraść mogły, ośmielimy się ją opisać szczegółowo, aby ją wcześniéj poprawić można, nim ją kiedyś redakcya Przewodnika umieści w swém pismie.

W przedmiocie tym nie od rzeczy będzie kilka przedwstępnych dodać uwag. Znajomą jest rzeczą, ile w nowszych czasach używano sposobów malowania naocznie rzeczy czysto-pamięciowych: rzeki wypadków historycznych i mappy zaborów i podbojów, wymyślone przez Lesaża, pełno znalazły naśladowców: najszacowniejsze u nas dzieło w téj mierze wydał zasłużony literat Stanisław Plater: lecz równie jak atlasem swym historycznym przysłużył się nam atlasem statystycznym, w którym rozmaitość narodowości i religii tak dokładnie oznaczył. Zbywa nam atoli na kilku innych, jakie znajdujemy w zbiorze atlasów monarchii pruskiéj, przez pana Schroppa wydanym, a mianowicie na mappie urodzajności: celem przygotowania jéj, zaczęto od najbliższego obwodu, w myśli rozprzestrzenienia daléj zasięganych wiadomości. Są jeszcze mappy rozmaitéj ilości mieszkańców na mili kwadratowéj, jak u Schroppa; mappy stanu oświaty, jak w pana Dupina dziele o Francyi. Miłymby zapewne było podarkiem dla każdego miłośnika rzeczy ojczystych, mieć wizerunek wszystkich części kraju: na pierwszy rzut oka rozpoznać obręb żyznych niw Żmudzi, otoczonych zewsząd niezmierzonym piasczystym krajem, aż się znów w Małéj Polsce, w krakowskiém, cięższa gleba zjawia, zrazu ił, późniéj tak sławna proszowska ziemia, a potém z różnemi przerwami przechodzi na prześliczne Podole galicyjskie, gdzie rola tyle ma humusu, że wszelkie zboże produkuje bez nawozu, a gdzie słoma już służy za opał. Z tamtąd wreszcie po małéj przerwie górzystego pasma, łączy się z najdorodniejszą ziemią Podola i Ukrainy, których nieprzebrane bogactwo równego na stałym lądzie nie ma. Aby kiedyś materyały zebrane być mogły do tak ogólnéj mappy, wypada więc je w najdrobniejszym gotować zakresie. Na wyż wymienionéj mappie urodzajności księstwa następnych użyto kolorów do oznaczenia gatunków ziemi: jasno-żółtego na role piasczyste i wszelkie piaski; gliniasto-żółtego na role lepsze, cięższe, na których możność produkowania pszenicy, acz z wielką trudnością; brunatnego na role pszenne i czarno-

ziemy wszelkiego stopnia: (nie mamy tak wielkiéj rozmaitości roli, aby zbyt urozmaicać jéj oznaki:) prócz tego kolorem zielonym łąki i błota, z powodu znacznéj przeważającéj ilości części roślinnych w składzie roli: lasy oznaczone zostały kolorem jasno-żółtym, gdyż zwykle na piasczystéj bywają roli: ale dla lepszego rozróżnienia ich od roli ornéj, pociągnięto po wierzchu pasy lub pręgi brunatne: wreszcie okolica obfita w kamienie duże nawałowe, oznaczona została czerwonemi, a miejsca, gdzie się kamień wapienny znajduje, oznaczono białemi centkami. Geologiczne zaś zjawiska rudy w powiecie ostrzeszowskim, podług Pusza geologicznego atlasu oznaczone być mają.

(Dokończenie nastąpi.)

Odpowiedź z pod Gostynia na kwestye statystyczne względem regulacyi chłopów.

Ad 1. Ile mi wiadomo, największe gospodarstwa są zwykle tak zwane kmiece role. W Polsce wynosiły one 90—100 morg magdeburgskich, półrolki czyniły 45—50; chałupnicze role 22 do 30 mórg. Zwykle atoli odbierano przy regulacyi kmieciom połowę roli; więcéj zaś nie wolno było odbierać: role tę liczono na poczet spłacenia czynszu. Że zaś przytém często lekką rolę zamiast cięższéj dawano, dostawał przeto kmieć zwykle 60—70 morg. W małéj liczbie wsi byli kmiecie, a w jeszcze mniejszéj zostawiono im całkowitą rolę: działo się to atoli w dobrach rządowych i u kilku obywateli; przypuścić jednak można, że gospodarstwa chłopskie miewają nie wyżéj 100 morg, a nie niżéj 12, bo na tém prawo ograniczało minimum. Chłopa, co miał tylko 45 morg, nie wolno było roli uszczuplać. Jest atoli wielu chłopów uregulowanych na samym początku po wydaniu powolnego prawa, których uregulowano 28, a nawet i 25 morgami, co późniéj cofniętém zostało.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że dawniéj liczono u nas przy sprzedaży kmiecia 12,000, półrolnika 6,000, chałupnika 3,000.

Ad 2. i 3. Późniéj przesłane będą statystyczne wiadomości od władz regulacyjnych. Dotąd w każdéj statystyce powiatowéj umieszczają stósowne szczegóły.

Ad 10. Wartość morgi była w powiecie wschowskim i krobskim przed 10 laty, inclusive czynszu, po 20 tal.; podniosła się stopniowo niemal półtora razy tak wysoko, i bywało, że do 30 tal. dochodziła. W téjże saméj okolicy widziano miejskie role po 60—80 tal. morgę, obywatelskie 27—35; dziwną więc jest rzeczą, że chłopskie role, z powodu zbyt małéj konkurencyi, jeszcze nie osiągnęły odpowiedniéj ceny: ufać przeto należy, że wkrótce się dużo znaczniéj podniosą i przeniosą cenę 40 tal.

Na *11sty* punkt nadzwyczaj trudno odpisać, bo się wprawdzie wartość morgi podniosła od tal. 15 do tal. 25, (za morg magd. = 131 prętów kwadr. 15-stopowych miary polskiéj), ale tyle rzeczy wpływ wywarło na podniesienie cen, że trudno wskazać, o ile się regulacya przyczyniła. Najwięcéj znaczył napływ kapitałów z zagranicy i mnóstwo zewsząd przybywających kupców dóbr i dzierzawców, co z wzajemną konkurencyą ceny podnosili, bezwzględnie na wolniejszy postęp rolnictwa.

Mniemam atoli, że przyjąć można, iż wsie uregulowane wprowadzone w lepszy i rządniejszy stan, czynić mogą obecnie o jednę szóstą część więcéj, aniżeli dawniéj, i o tyle się dobra podniosły w stósunku regulacyi.

Ad 13. Ilość chowanego inwentarza u chłopów może się i zmniejszyła, mieli albowiem dawniéj pełno pastwisk na pańskiéj roli, które były zabrane, a za to dostali role w mniejszéj powierzchni, i pozbawieni są pastwiska; utrzymują więc tę samą ilość inwentarza, ale czasem miewają lepsze. W ogólności pozostali atoli przy swych rasach nadzwyczaj drobnych koni i rogacizny, i ci tylko, co mieszkają nad łąkami, miewają dobre konie własnego chowu, lecz bywa to tylko w miejscowościach bardzo korzystnych. Zaprowadzenie nawet wozów szerokokolejnych zawiodło nadzieję, że chłopi trzymać będą roślejsze konie, gdyż nic nie da się wymuszać gwałtownie, tylko za wolnym postępem się wzmaga.

Co do §. *15.* mniemam, że tu zachodzi ważna kwestya; co rozumiesz pod ludnością wiejską, czy tylko samych gospodarzy z ich czeladzią i rodzeństwem, czy mieszkańców całéj wsi. Gospodarze utrzymują niemal po jednéj sztuce bydła na każdą osobę w ich domu; między czeladzią a komornikami bywa jedna sztuka bydła na 4 osoby. Liczba gospodarzy się nie zwiększa, liczba zaś dworskiéj czeladzi, komorników i wyrobników, w zastraszającéj jest progressyi, zagrażającéj głodem przyszłym generacyom, jeśli się wcześnie do innych gałęzi ludność wiejska nie weźmie, lub ją nie zatrudnią właściciele rolniczemi fabrykami, lub wprowadzeniem uprawy roślin handlowych.

Ad 22. Koszta regulowania spadku na gospodarstwach, 20 morg mających, ceny mniéj więcéj 200, a prócz tego obciążonych długiem 300 tal., wynoszą do 36 talarów, za rozmaite ekspensa sądowe. Opieki, zaręczenia wymiaru dla starych rodziców, odstępujących gospodarstwa jednemu z dzieci, równie są kosztowne. Sądy zaś tak są przecie tą obarczone, że uznają niezbędną potrzebę ufundowania jakiejś prostszéj procedury do opiek, a może i do regulowania hypotek małych wartości. Działy się zwykle dzieją tak, że rodzice starsze dzieci wyposażają, a najmłodszemu zachowują gospodarstwo. Czasem téż córka odziedzicza gospodarstwo, gdy synowie w służbie.

22. Na to odpisano powyżéj. *23.* Procesów prawie nie bywa między włościanami i właścicielami, jak chyba kłótnie o zaoranie granicy. Zresztą chłopi polscy wcale nie lubią się procesować.

24. Chłopi opłacają akurat taką część gruntowego podatku, jaka w stósunku do ich roli do roli dominialnéj potrąconą została. Z ofiary natomiast ów gruntowy podatek chłopski potrąca się z ich ustalonéj daniny, czyli czynszu. Ofiara chłopska na ich gospodarstwie zahypotekowana.

25. Directe prawie nic dochody skarbowe się nie powiększyły, tylko pogłówne od 1 tal. do 2 tal. rocznie podniesiono; indirecte podniosły się bardzo znacznie w skutek większéj zamożności tych ludzi.

(Dokończenie nastąpi.)

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 tal. 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.